

Katarzyna Sałkiewicz

"Rozmowa na Polach Elizejskich między Janem Zamojskim (...) i Eustachym Potockim (...) d. 24 lutego 1768 roku zmarłym"

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 2, 53-57

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KATARZYNA SAŁKIEWICZ

Rozmowa na Polach Elizejskich między
Janem Zamojskim (...) i Eustachym Potockim (...)
d. 24 lutego 1768 roku zmarłym

Prezentowana niżej *Rozmowa...* jest jedną z trzech, nieco odmienną od pozostałych, „rozmów zmarłych” z czasów konfederacji barskiej. Utwór powstał prawdopodobnie w początkach roku 1768, na co wskazuje data wymieniona w tytule. Odnotowano w nim wypadki zaszłe na ziemiach polskich od czasów zawiązania konfederacji dysydenckich w 1767 r. i porwania senatorów aż po obrady delegacji wyłonionej z sejmu zalimitowanego 19 października 1767 roku i efekty tych obrad (nie obejmuje jednak jeszcze aktu zawiązania konfederacji w Barze 29 lutego 1768 r.).

Głównym rozmówcą, przynoszącym wiadomości ze świata, jest Potocki. Zamoyski, dziwiąc się smutkowi nowo przybytych do Elizjum, pyta Potockiego o przyczyny. Ten uzasadnia ów nastrój troską o losy Ojczyzny, i wśród nieszczęść, które ją ostatnimi czasy spotkały, wymienia upadek staropolskiej cnoty, roszczenia dysydentów, zagrożenie wiary i wolności. Jego komentarz odzwierciedla postawę wrogą wobec dworu królewskiego, opowiadającą się za przywódcami i adherentami niedawnej konfederacji radomskiej.

Wszystkie wypowiedzi (składniowo w dużym stopniu zależne od schematów łacińskich) utrzymane są w tonie poważnym, refleksyjnym, w stylu silnie zretoryzowanym. Dialogujący, zwłaszcza Potocki, pragną ukształtować opinię publiczną w zgodzie z poglądami anonimowego autora. Ostatnia kwestia Potockiego zawiera wezwanie do akcji „obywatelskiego nieposłuszeństwa” na drodze legalnej – składania pisemnych protestów w urzędach grodzkich. Kończąc rozmowę Zamoyski posiłkuje się zaś „dla pokrzepienia serc” łacińską sentencją z Klaudiana wyrażającą przekonanie, że upadek złej sprawy bywa tym większy, im wyżej nieprawość sięgnęła. Ma to utwierdzać nadzieję odbiorców na pozytywny – prędzej czy później – obrót spraw.

Podstawą tekstową utworu jest rękopis z dawnych zbiorów Branickich z Suchej (obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie), sygn. 134/158, s. 947–951.

Najobszerniejszym omówieniem gatunku w piśmiennictwie polskim jest praca Zofii Sinkowej pt. *Oświeceni wśród Pól Elizejskich. Rozmowy zmarłych – recepcja – twórczość oryginalna*, Wrocław 1976 (Studia z okresu Oświecenia t.14), wykorzystująca wcześniejsze ustalenia Zygmunta Leśnodorskiego: *Lucjan w Polsce*, Kraków 1933 (Prace Historyczno-Literackie 43), zwł. rozdz. V i VI. Rozmowom zmarłych poświęcony został również ustęp hasła *Rozmowy* tejsze autorki w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 poszerz. i popr. Wrocław 1991 (Vademecum polonisty), s. 530-536 – zwł. 534-536.

ROZMOWA NA POLACH ELIZEJSKICH MIĘDZY
JANEM ZAMOYSKIM,
KANCLERZEM NIEGDYŚ I HETMANEM WIELKIM KORONNYM,
I EUSTACHYM POTOCKIM,
GENERAŁEM ARTYLERYI LITEWSKIEJ,
D. 24 LUTEGO 1768 ROKU W WARSZAWIE ZMARŁYM

Rps AGAD Sucha 134/158, s. 947–951

Zamoyski

Pełny podziwienia zostawam, że od kilku lat przybywających w Pola Elizejskie Polaków w posępnej widzę postaci, i lubo miejsce tutejsze w nadgrodeńcy noty naczaczone, w miłe i niewinne opływają rozkoszy, smutkiem jednak ich widzę napętnione dusze.

Potocki

Ten to jest los okropny przyciskającego nieszczęścia, iż go nawet letejskie zgładzić nie potrafią wody. Ja sam byłem tego rozumienia, iż, pełne gorzkości przepędziwszy ostatnie dni życia mego, te rozum i umysł uciskające gwałtowności przynajmniej w ostatnim terminie życia mnie opuszczą. Lecz, o, jak straszna rana w sercu wiernością ku Ojczyźnie przywiązanemu jest zadana, bo gdy duch z ciała mego wychodził ostatni, kuto pęta na wolność krwią przodków naszych nabytą, które tym mnie niezmiernym napoiły smutkiem.

Zamoyski

Najpierwsza obywatela powinność jest troskliwie o dobro kraju staranie. Uznawam, jak serce twoje jest uciśnione, gdyś był świadkiem osobistym wiszącego nad Ojczyznę nieszczęścia, ale może nazbyt twe troskliwie serce większe nad istotę sobie wizerunki wystawiało.

Potocki

Ach, bodajbym się mylił, by był los mój i Ojczyzny szczęśliwszy, lecz nazbyt jestem przeświadczony i tym większej rozpaczki uznawam przyczynę.

Zamoyski

Zdumiewasz mię swoją mową i serce strachem przerażasz, czyliż już tak wolność w Polsce zniszczona?

Potocki

Mało na tym, że wolności nawet cienia nie zostaje, zubożony naród redukcjami i ustawicznymi wojsk zagranicznych przechodami, teraz zaś tak zgnębiony nieznośnymi podatkami; a gdy z dostatków nas wyniszczają, zuchwałosc prawa wszystkie skruszyła, ministeryja i buławy z prerogatyw odarła, wiarę nawet pogryzła, zgoła nie mając względu ani na rzeczy w istocie samej najświętsze, przez

dawność najtrwalsze, ani wielością praw najgruntowniejsze, ani nawet polityczną racyją niepodobne, wszystko zburzyła, i tak co zaślepiona wola żądała, ustanowiła.

Zamoyski

Te wszystkie zdają mi się niepodobne i niezrozumianą jest dla mnie rzeczą, objaśnij mi ją proszę. Wiem ja poniekąd, co się u nas dzieje, przybyły w te pola pan podostoli litewski opowiedział mi stan rzeczy, a te mi się jednak okropne zdawały, a lubo gwałt i moc nad wami górę wzięła, na przeszłym jednak sejmie znalazły się tak wspaniałe dusze, iż się onym oparły, i konfederacja, która obywatelów niektórych uciemiężyła, została.

Potocki

Cokolwiek się w dawniejszych czasach działo, względem teraźniejszych przyrównane jest tak rzeczą od siebie różną, jak gdyby jasne słońca promienie grubą chciałby kto przezwąć pomroką. Sam to poznasz z powieści mojej. Wszakci w tym miejscu, parcjonalności nie znając, samę tylko prawdę wyjawić umiemy. Ledwie co na sejmie oschło pióro, które dawne reasumowało prawa, aliści dysydenci jeden zjazd w Toruniu, drugi w Słucku zrobiwszy, skargi na stany Rzeczypospolitej zanoszą i, mimo względu na prawa, protekcji moskiewskiej używają. Wzruszone duchy pozorem gwałtów prawom udziałanych czynią konfederacje po województwach, ziemiach i powiatach. Lubo wielu do tych związków gwałtownie przez wojska rosyjskie byli przymuszeni, z tym się jednak oświadcza, iż nie inną myślą to czynią, tylko przy wierze katolickiej na obronę wolności i na utrzymanie praw wypadłych z kluby swojej. Zjeżdżają się potem do Radomia, tym wewnątrz przekonani, iż wolnością zdania zaszczytenci tejeż użyć będą mogli. Lecz co się dzieje? Wojsko zagraniczne jednych gwałtownością, drugich postrachem, sprowadziwszy sobie poprzysiężone kreatury, poniewolnie przymusiło do podpisania konfederacji generalnej, aprobującej żądania dysydentów. I ta osoba, która przez poprzysiężony charakter przeciwnie obstawać powinna była, najpierwsza rękę do podpisu ściągnęła.

Zamoyski

Czyliż takowy związek nie wzruszył narodu i żarliwej gorliwości nie ocucił?

Potocki

Bynajmniej, i owszem ten krok był wstępem do dalszej gwałtowności. Sejmiki przedsejmowe, pod strażą i bronią odprawione, tych tylko na poselstwo wybrały, których też potęcja żądała. Czackiego podczaszego koronnego, obywatela gorliwością ku wierze przywiązanego, ku dobru publicznemu i niewzruszoną wolności obroną sławnego, w domu własnym gwałtownie najechawszy, dotychczas pod surową trzymając strażą; Kożuchowskiego konsyliarza konfederacji wielkopolskiej, gwałcąc charakter jego, publicznie na ulicy sromotnie z własnego wyciągnęli pojazdu. Lecz nie dość na tym, obstawających bowiem przy wierze i wolności mężów, wzór do naśladowania w najpóźniejsze wieki, których wielkie i rozsądne zda-

nia, nieustraszone serce, a nad to wszystko najszacowniejsza, niezmyślona cnota były dla Ojczyzny nadzieją obrony, tych, mówię, mężów, których imiona sława w księgach wieczności niezmazanymi wyryta literami: Sołtyka biskupa krakowskiego, Załuskiego biskupa kijowskiego, Rzewuskiego wojewodę krakowskiego, hetmana polnego koronnego wraz z synem a postem podolskim sproсна nienawiść w ręce oddała nieprzyjaznych. Prawa narodowe, legislatorów pod obronę swoją biorące, gwałcone, cnota więzieniem, zadosyćczynienie powinności obywatelskiej gwałtownym uwięzieniem <nadgrodzone> – są to skutki z źródła niedzięcznego serca, od ręki samowładnie rządzić pragnącej wypływające.

Zamoyski

Czyliż i tu jeszcze staropolska cnota na to bezprawie milczała?

Potocki

Już ta podobno w sercach Polaków zniknęła albo przynajmniej wielością rozwiązanych zdań i umysłów tak przyćmioną została, że żadnego prawie po sobie znaku nie zostawiła, jeden tylko znak wielkich gminów ludu, z krwi twojej czyste źródło, Zamoyski kanclerz wielki koronny, zważywszy (jego powtarzam słowa), że nie tylko być ministrem, ale i żyć z trudnością przychodzi pod tak okropnym na cały naród nieszczęściem, wołał urząd swój złożyć, aniżeli wraz z drugimi na Ojczyznę wkładając jarzmo, dla siebie hańbę, dla sumnienia zgrzyotę, dla współbraci niewolę, i do powszechnej przykładac się zguby.

Zamoyski

Strwożonemu dla Ojczyzny nieszczęśliwością sercu ta przynajmniej stodycz sił daje, iż krwi mojej powinno, a tym szacowniejsze, im rzadsze, do dobra publicznego przywiązanie, skutkiem samym jest okazane.

Potocki

Roztropny sternik w burzliwej i nieprzełamanej nawałności, gdy ster opuszcza, jawnie wszystkim nastające okazuje niebezpieczeństwo. Próżne tam są zawady, gdzie gwałtowny wiatr nadaremnią czyni, i owszem rozsądnosc najbardziej na tym zawisła: dać poznać nieszczęście wszystkim, aby, nieuchronną widząc zgubę, do ratowania wszyscy razem się powiedli. Niech kto chce nagania ten jego postępek; przyjdzie ta chwila, kiedy czas najsprawiedliwszy sędzia czynów naszych, którzy brzydząc się obłudnym kłamstwem, zdziera <zastoną> prawdę przyćmiwającą, i wiekopomności za wzór podając, należące przywróci poszanowanie.

Zamoyski

Jakoweż potym nastąpiły kroki?

Potocki

Skonfederowane Rzeczypospolitej stany pismem oświadczające, lecz w istocie samej ciężarem gwałtowności uciśnione, w niemych posągów postaci prze

czytanie wyznaczenia delegacyi wysłuchały. Dotychczas Ojczyzna nasza jako-
 wąż jeszcze pozostania nadzieją cieszyła się, gdy bez jej zezwolenia takowe się
 działa bezprawia, lecz wyznaczeni delegaci ostatnią jej zgubę przynieśli. W tej
 bez zezwolenia wymuszanej plenipotencyi, moc czynienia delegatom pozwalają-
 cej, absolutną sobie i, że tak rzekę, despotyczną w materjach publicznych
 «otrzymali» władzę. Według tejże wierze katolickiej próżne tylko panujące imię
 zostawili, a z wszelkich panującej wierze przynależących prerogatyw odarli, woj-
 sko przecudaczyli, kraj cały podatkami uwinęli, skarb zaś publiczny zubożyli nie-
 potrzebnymi, a «na» chciwości partykularnych zasadzonymi szafunkami. Wszy-
 stkie prawa dawnością swoją ugruntowane od wolnej rzeczą samą Rzeczypospo-
 litej postanowione poodmieniali, a niektóre i całe poznosili, zgoła ile jest tylko
 projektów, tyle ciosów na wiarę i wolność, tyle krzywd dobra publicznego lub szkody
 i ruiny osób partykularnych. Jednym słowem – tyle uciemężających jest niespra-
 wiedliwości, i te są wzgardą zasiadających osób udziałania delegacyi, czynią pier-
 wszym traktowania przykładem, że osoby, równą i własną zaszczycone cnotą, z
 ostatniego grubiaństwa słowy lżone, słuchać tylko, ale nie zdania swoje dawać
 moc miały. Przewidział to zacny obywatel Chreptowicz pisarz grodzieński, gdy
 będąc na limicie sejmu zmuszony do milczenia, nie mógł znieść zgryzoty sumnie-
 nia i wyznał publicznymi manifestami swoimi «projekta» [– w rpsie mylnie powtó-
 rzone: i wyznał] z gruntu strukturę Rzeczypospolitej obalające, i przeciwko wszel-
 kim czynnościom zaniósł swoją solenną protestacyją. Ale co się rzeczą najdzi-
 wniejszą zdaje, iż wielki senator Sołtyk biskup krakowski, w momencie, w którym
 go już wojsko sekwestrować chciało, ściągnął rękę do solennej protestacyi, która
 w aktach grodzieńskich jest przyjęta, a lubo surowe ukazy grodom wszystkim za-
 broniały przyjmować takowych transkacyj, mam nadzieję, iż miłość dobra publi-
 cznego, powinność ku wierze, litość nad oplotaną Ojczyznę wzbudzi godnych
 Chreptowicza naśladowców.

Zamoyski

Równą i serce moje cieszy się nadzieją, doświadczenie bowiem nas uczy, iż im
 większą gwałtownością rzeczy są czynione, tym bliższe są kresu swego obalenia,
 i moc Boska niedościgle nami rządząca w najgłębszych troskliwościach taskawą
 ręką za jednym skinieniem z najgłębszej toni wyprowadza, głęboko na sercach
 ludzkich rysując:

*Iam non ad culmina rerum iniusta crevisse queras,
 Tolluntur in altum ut lapsu graviori ruant.*
 (Claudianus)

[Claudius Claudianus, *Carmina III: In Rufinum lib. I*, 21–23:

*Iam non ad culmina rerum
 iniustos crevisse queros; tolluntur in altum
 ut lapsu graviore ruant.]*